



MIROSŁAW RZEPKA

redaktor wydania

Największym zagrożeniem jesteśmy sami dla siebie, uważa Henryk Kubuszok. I choć mówi o wypoczynku nad wodą (s. VI), jego słowa można potraktować szerzej. Decydujemy o sobie, wybieramy co dnia, a te wybory wpływają na nasze życie nieodwołalnie, czasem boleśnie. Może więc warto spojrzeć na młodzież, która przyjechała na Śląsk, by rozwijać swą pasję (s. VIII). Postawa tych młodych uczy nas nadziei i wiary w to, że dzięki naszym wysiłkom świat może stać się lepszy. ■

ZA TYDZIEŃ

- NIEPEŁNOSPRAWNA MŁODZIEŻ wycoczywa u cystersów w Szczyrzycu
- „ŚLĄSKIE RAJZY” – tym razem na rowerach

Wyjątkowa wystawa w Katowicach

Kim był Marcin Luter?

„Marcin Luter – reformator” to temat wystawy, którą można oglądać w Muzeum Śląskim. Ekspozycja, wędrująca przez Amerykę i Europę, przybliża życie i twórczość ojca reformacji. W Polsce będzie tylko w Katowicach i w Bielsku-Białej.

Na wystawę składają się ekspozyty i repliki ze zbiorów Centrum Lutra w Wittenberdze. To właśnie w tym niemieckim mieście augustianin dr Marcin Luter przybił swoje 95 tez na drzwiach kościoła zamkowego. Ten czyn uznano później za symboliczny początek reformacji. Ekspozycja przybliżająca postać Lutra pomaga zrozumieć genezę jego protestu, który zrodził się z pragnienia odnowy Kościoła. Może ona zainteresować nie tylko ewangelików.

Wystawa ma za sobą długą drogę. Po raz pierwszy została zaprezentowana w Winnipeg w Kanadzie w 2003 ro-



MIROSLAW RZEPKA

ku, podczas X Zgromadzenia Światowej Federacji Luteranckiej. Potem podróżowała przez szereg miast w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Do Polski przybyła z Rygi. Można ją oglądać od 7 do 18 lipca w Katowicach, a później przez dwa tygodnie w Bielsku-Białej. – Luter jest nadal aktualny – powiedział, otwierając wystawę, jej kurator Hans Zinow z Wittenbergi. – Inspirujące jest zwłaszcza stwierdzenie Reformatora,

Zasługą Lutra było dowartościowanie Biblii. Można się o tym przekonać, oglądając wystawę

że człowiek nie może sobie kupić łaski Boga. To Bóg pierwszy daje nam łaskę, dzięki której możemy czynić dobro.

W uroczystym otwarciu wystawy 6 lipca w Muzeum Śląskim uczestniczyli m.in. biskupi Kościoła luteranckiego Tadeusz Szurman z Katowic i Paweł Anweiler z Bielska oraz reprezentanci Kościoła rzymskokatolickiego, z ks. kanclerzem Józefem Pawliczkiem.

Ks. TOMASZ JAKLEWICZ

ZATRZYMUJĄ MIEJSKIE PIĘKNO W SZKICOWNIKACH



JÓZEF WOJNY

Studenci Wyższej Szkoły Technicznej w Katowicach wyruszyli na miasto ze szkicownikami. Odbывают praktyki. – W tym roku na innych uczelniach, na kierunku architektura i urbanistyka, praktyki nie są już obowiązkowe – wyjaśnia Małgorzata Pakuła, dyrektor ds. rozwoju uczelni. – U nas zostały utrzymane, bo studenci i tak mają mało zajęć rysunkowych, a umiejętność rysowania jest, naszym zdaniem, dla przyszłych architektów ważna – dodaje. Praktyki odbywają się tradycyjnie w pierwszych tygodniach lipca. Studenci często decydują się na szkicowanie obiektów sakralnych. W ubiegłym roku uczelnia i Urząd Miasta wydały kalendarz z 12 najlepszymi pracami studentów. Jednym ze zwycięskich obiektów okazał się Wydział Teologiczny UŚ.

Może w tym roku najlepszą pracą okaże się szkic Roberta Pietrzyka? (na zdjęciu)

Słowo jak obraz

MUZEUM ARCHIDIECEZJALNE. Wystawę ilustracji do przygotowywanego właśnie bibliofilskiego wydania Pisma Świętego można oglądać w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Ekspozycja nosi tytuł: „Gdy Słowo staje się obrazem”. Jest ona związana z ideą wy-



Anna Janusz-Strzyż,
Ecce homo – akwaforta

dania przez Drukarnię i Księgarnię Św. Wojciecha Pisma Świętego, ilustrowanego pracami graficznymi współczesnych artystów polskich, wykonanymi w technikach unikatowych. Edycja ma mieć charakter bibliofilski, a szatę ilustrującą i zdobiącą stanowić będą oryginalne odbitki graficzne. Ponadto przewiduje się wydanie standardowe, ilustrowane reprodukcjami grafik, wykonanych w dowolnych technikach, a także serii pocztówek z ich reprodukcjami. Wystawa była wcześniej pokazywana w Poznaniu oraz w Galerii Prezydenckiej w Warszawie. W Katowicach będzie ją można oglądać do 20 sierpnia. Potem trafi do Bydgoszczy, Częstochowy, Krakowa i Kielc.

Wakacje w skansenie

CHORZÓW. Cykl 8 imprez plenerowych dla dzieci i młodzieży przebywających latem w mieście przygotował Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie (na zdjęciu), przy współpracy z instytucjami kulturalnymi i społecznymi, organizującymi latem wakacyj-

ny wypoczynek w mieście. Część gier i zabaw przebiegać będzie w tym roku pod hasłem: „W co się bawić?”. W każdą środę na „starym placu zabaw” można nauczyć się gier i zabaw naszych dziadków i pradziadków. Szczegółowy plan imprez w Internecie: www.chorzow.pl/skansen.



Urszula Sierantowicz*

lekarz

Latem potrzeba tyle samo krwi, a nawet więcej, bo zdarza się sporo wypadków. Każdy z nas ma około 5 litrów krwi.

Mężczyzna może oddać po 450 mililitrów sześć razy w roku, kobieta – cztery razy. W naszym regionie zapasy krwi już zaczęły maleć. Krew bowiem można przechowywać do 42 dni. Chcemy, by zaplanowane operacje mogły się odbywać.

Aż do końca wakacji będziemy przyjmować krew dodatkowo w soboty, w godz. 8.00–12.00. Mogę tylko gorąco apelować do wszystkich, którym los chorych nie jest obojętny. Właśnie dla chorych – z nowotworami, dla ofiar wypadków, biorców narządów, dla małych dzieci, które często przed urodzeniem potrzebują transfuzji ratującej życie – zbieramy krew.

Dlatego zapraszam do naszej stacji i do wygodnego ambulansu, który pojawi się w przyszłą niedzielę przy katowickiej katedrze. Szczegółowe informacje, gdzie można oddać krew, są w Internecie: www.rckik-katowice.com.pl.

* lekarz medycyny, kierownik Działu Organizacyjnego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach

Festiwal Życia

WISŁA. Już po raz drugi od 20 do 23 lipca odbędzie się „Festiwal Życia”. – Przeżyjesz coś, czego nigdy nie zapomnisz. Będziesz miał okazję posłuchać różnorodnej muzyki, samemu zaśpiewać w chórze gospel, potańczyć podczas warsztatów tańca hebrajskiego, poznać ludzi, którzy dzielą się tym, w jaki sposób oni sami i ich rodziny zostały uratowane od alkoholu, narkotyków i innych uzależnień – zachęcają organizatorzy. – Chcemy pokazać, że można być szczęśliwym, że można mieć wewnętrzną równo-

wagę i porządek w swoich rodzinach. Z zagubienia, z problemów, z nalogów i z rozpacz jest wyjście. Informacje o festiwalu na stronie: <http://festiwalyzycia.ccm.pl>.



Ser klagany i zozworki

CHORZÓW. Pierwsza impreza promująca produkty tradycyjne odbędzie się 19 sierpnia w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Będzie wtedy można zobaczyć i skosztować 10 produktów z województwa śląskiego, wpisa-

nych na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Są nimi buchciki, chleb „herbski”, ciastka ze szpyrek, ciulim lełowski, krupniok śląski, murzin wielkonożny, porębskie prażonki, ser klagany, ser wołowski wędzony, zozworki.

■ R E K L A M A ■



Regionalne Centrum
Krwiodawstwa
i Krwiolecznictwa
Katowice

**Najlepsze masz we krwi
PRZYJDŹ I ODDAJ KREW**

Niedziela 23 lipca, od 9.30 do 14.00

Katowice

Katedra Chrystusa Króla
(od ul. Wita Stwosza)



„Śląsk” narodowy?



MIROSLAW RZEPKA

KOSZĘCIN. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” (na zdjęciu) chce uzyskać status narodowej instytucji kultury – ma to podwyższyć jego walory na rynku między-

narodowym oraz ułatwić dostęp do źródeł finansowania. „Nie jesteśmy szczęśliwi, że w 1999 roku ministerstwo kultury zrezygnowało ze współpracy z nami. Dlatego

chcemy odwrócić kijem Wisłę i lobbować, jak tylko można, o powrót do statusu narodowej instytucji kultury” – wyjaśnił 5 lipca dyrektor zespołu Adam Pastuch. Według niego, jest kilka powodów, dla których zespołowi zależy na określeniu „narodowy”. Jednym z nich jest prestiż tego terminu, ułatwiający poruszanie się na rynku świątowym, na którym „Śląsk” od lat pozostaje rozpoznawalną marką polskiej kultury. Uzyskanie takiego statusu pozwoliłoby też zespołowi na finansowanie z budżetu państwa.

Publiczność wyjątkowa

PIEKARY. 8 i 9 lipca piekarzanie mieli swoje święto – Dni Piekar. Przez cały weekend trwały zabawy i koncerty. Na teledyskach można było także obejrzeć finał mundialu. Gwiazdą niedzielnego wieczoru była Ewelina Flinta (na zdjęciu). – Publiczność na Śląsku jest wyjątkowa, dlatego chętnie wracam tu ze swoim zespołem. W innych miejscach w Polsce jest mniej energetycznie – mówiła wokalistka. – Ludzie tutaj są otwarci na muzykę. Koncerty zawsze się udają.



ALEKSANDRA KOHOR-PUDIŁIK

Lalki ubrane

JASTRZĘBIE ZDRÓJ. Galeria „Ciasna” zaprasza na dwie wystawy. Urszuli Babicz „Sztuka niezauważana” to kolekcja reklamówek i kart menu. Anita Stokłosa natomiast pod hasłem „Mała Barbie – wielka gwiazda” zaprezentowała kolekcję lalek i własnoręcznie wykonanych dla nich strojów (na zdjęciu). Ekspozycje można zwiedzać do 8 września.



ARCHIWUM GALERII

Sprostowanie

Przepraszamy pana Ewald Szeję, ojca proboszcza ks. Stanisława Szei z Mikołowa Retygoju, z parafii św. Antoniego Padewskiego. W poprzednim numerze w cyklu „Panorama parafii” wspomnieliśmy o nim, używając omyłkowo sformułowania „śp”. Za pomyłkę przepraszamy, życząc panu Ewaldowi zdrowia i wielu lat życia.



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Czytelnicy będą już znali wyrok w sprawie Krzysztofa Golca, emerytowanego górnika z kopalni „Wesoła”, który domaga się wyrównania zarobków za trzy lata wraz z odsetkami. Ta sprawa może być niezwykle ważnym precedensem dla całego górnictwa, a więc także dla całego Górnego Śląska. B. górnika przodowy z kop. „Wesoła” uważa, że zgodnie z zapisami Holdingowej Umowy Zbiorowej należy mu się wyrównanie za lata 1996–1999. Umowa z 1993 r., której sygnatariuszem był Katowicki Holding Węglowy, przewidywała, że zarobki zatrudnionych pod ziemią nie mogą być niższe niż 90 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia. Przepisy zobowiązywały także spółki węglowe do corocznych podwyżek, z których się nie wywiązywały, tłumacząc, że ich na to nie stać. Nie zmienia to faktu, że prawo obowiązywało. Tylko, jak to często u nas bywa, nie było egzekwowane albo paragrafy były martwą literą.

Prawnicy Holdingu dowodzą, że umowa przestała obowiązywać w 1995 r., gdy o podwyżkach miał decydować wskaźnik ustalony w komisji trójstronnej, znacznie mniej korzystny dla górników. Niewątpliwie jednak nie nastąpiły stosowne zmiany przepisów układu zbiorowego, który jest aktem prawnym wyższego rzędu aniżeli ustalenia komisji trójstronnej. Szefowie Holdingu przez lata bagatelizowali sprawę, nie przejmując się protestami skromnego górnika, który początkowo chciał sprawę załatwić polubownie. Gdy nikt z nim nie chciał poważnie rozmawiać, oddał sprawę do sądu i wygrał. Sąd Okręgowy w Katowicach zasądził na jego rzecz 12 tys. zł. Golec uznał jednak, że ta kwota nie wystarcza i domaga się 30 tys. zł, gdyż tyle wynosiła należność wraz z odsetkami. Sprawę ma rozpatrzyć Sąd Apelacyjny w Katowicach.

Problem oczywiście nie sprowadza się wyłącznie do rozszczeń górnika Golca. W sądach na rozpatrzenie czeka prawdopodobnie już 2 tys. podobnych spraw, a niektórzy mówią, że liczba pozwów w tej sprawie może przekroczyć nawet 20 tysięcy. Szefowie Holdingu straszą, że jeśli przyjdzie im płacić zaległe pobory, to spółka zbankrutuje i wszyscy górnicy stracą pracę. Jakoś trudno mi w to uwierzyć. Co najwyżej rozpadnie się kosztowna czapa administracyjna nad kopalniami. Zresztą do ostatecznego rozwiązania droga jest daleka. Nawet gdy wyrok zapadnie, można wnieść o jego kasację, albo innymi sztuczkami prawnymi przeciągać sprawę. Jedno nie ulega wątpliwości, sprawa Kazimierza Golca pokazuje wszystkim, że prawo, także w górnictwie, musi być przestrzegane. Konieczna jest modyfikacja i ujednolicenie przepisów w całej branży, aby nie było aktów prawnych sprzecznych ze sobą. Górnikom trzeba wypłacić należne im pieniądze, choć wysokość wypłat powinna być racjonalnie ustalona. Jeżeli przy tym apeluje się o rozwagę i odpowiedzialność do górników, to trzeba także mówić o odpowiedzialności zarządów koncernów i dyrekcji kopalni.

Sonda

**PRZYJEMNIE
I NIEBEZPIECZNIE**

STARSZY POSTERUNKOWY RYSZARD
PREG, POSTERUNEK POLICJI
WODNEJ NAKŁO – CHECHŁO



– Jednym z największych zagrożeń dla wypoczywających nad wodą jest ich wyobrażenie o własnych umiejętnościach pływackich. To może doprowadzić do tragedii. Często im mniejsze doświadczenie pływającego, tym większa brawura. Ludzie nie mają dość wyobraźni, by przewidzieć skurcz nogi czy właściwie ocenić odległość. Wśród zagrożeń na jednym z pierwszych miejsc należałoby także wymienić alkohol. Warto też zwracać większą uwagę na mienie pozostawione wokół siebie. Jeśli ludzie odpoczywają w grupie, przynajmniej jedna osoba powinna pilnować koców, kiedy kąpią się pozostali.

SYLWIA GRZYWIAK
RATOWNIK TOPR



– Przystań w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach należy do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Moja praca polega na tym, by wypożyczać chętnym sprzęt do pływania. Chociaż jestem wykwalifikowanym ratownikiem, na szczęście dotąd nie musiałam korzystać z moich umiejętności. W Dolinie Trzech Stawów w Katowicach nie można się kąpać, ale są kajaki, rowerki i łódki do wynajęcia. Nie trzeba mieć karty pływackiej, wystarczy dowód osobisty. Wszyscy, i dorośli, i dzieci, muszą nosić kapoki. Taka rekreacja nie jest niebezpieczna, o ile przestrzega się regulaminu.

Słoneczny p

Wakacje wielu kojarzą się
ze smażalniami ryb
i kryształową wodą.
Po takie atrakcje
w naszym regionie
nie trzeba jeździć daleko.
Są one na
wyciągnięcie ręki.



tekst i zdjęcia
KS. MAREK ŁUCZAK



Aż trudno uwierzyć, ale zalew w Nakle-Chechle posiada pierwszą klasę czystości. W sąsiedztwie kompleksu leśnego znajduje się ponad 100-hektarowy zalew, powstały w wyrobisku popiaskowym. Na jego brzegu są przystanie

**Krystaliczna
woda w Chechle
zachęca
do kąpieli**

ze sprzętem do pływania, plaże i ośrodki wypoczynkowe, jak na niejednym pojezierzu.

Z wiatrem i pod wiatr

Nie wszyscy jednak gustują w wylegiwaniu się na słońcu. Jeśli letni wypoczynek nad wodą

ma być aktywny, zawsze do dyspozycji są wiatr i żagle. Przekonuje o tym Jan Gustyn z sekcji żeglarskiej Towarzystwa Sportowego Kuźnia. Sekcja działa w ośrodku sportów wodnych, który był dotychczas administrowany przez elektrownię Rybnik. Teraz jest wynajęty prywatnej firmie, w której sekcja ma swoją siedzibę.



na Śląsku

atrol Gościa



– Prowadzimy różnorodną działalność – mówi Jan Gustyn. – Przede wszystkim zajmujemy się wyczynem, sportem żeglarskim. Mamy utytułowaną grupę zawodników, osiągnięcia, i na co dzień zajmujemy się treningami. Co jakiś czas wyjeżdżamy na regaty. Na tym polega nasza podstawowa działalność. Drugą

dziedzina są szkolenia żeglarskie. Pomagamy też w organizacji rejsów morskich.

Działalność wyczynowa sekcji jest finansowana przez fundację Elektrowni „Rybnik”. Taka działalność z reguły wiąże się z koniecznością dotowania i pozyskiwania sponsorów. – Oczywiście korzystamy również ze środków państwowych i sami pozyskujemy pieniądze – dodaje Jan Gustyn.

Szkolenie żeglarskie jest finansowane przez uczestników. Nie chodzi tu o żaden zysk, ale o pokrycie kosztów kupna i konserwacji sprzętu. Podczas wakacji rybnicki żeglarze organizują półkolonie dla dzieci od lat sześciu. W większości przychodzi do nich młodzież. Jesienią zaś chętniej zgłaszają się ludzie dorośli. Kursy organizowane są w sobotę i niedzielę. Sekcja zajmuje się też organizacją regat.

Kursanci są bardzo różni. Najłatwiej nauka przychodzi młodzieży, której rodzice już są zaangażowani w sport. Trudno jednak mówić o jakichś wyraźnych tendencjach. Żeglarstwo

jest popularne zarówno wśród studentów, jak i emerytów.

Ahoj!

Wokół rybnickiego zalewu usytuowane są dziesiątki ośrodków wczasowych, restauracji i plaż. Można tam spotkać nawet klasyczne molo. Te atrakcje w dużej mierze są możliwe dzięki ciepłej wodzie, która swoją temperaturę uzyskuje w trakcie chłodzenia w elektrowni. Zimą woda nie zamarza, co wydłuża sezon żeglarski.

Wszystko zaczęło się w roku 1963. Mimo że Rybnik nie posiadał wtedy większego akwenu wodnego, grupa entuzjastów, z Piotrem Baluchem na czele, postanowiła zorganizować klub żeglarski. Kiedy oddano do użytku ośrodek sportowo-wypoczynkowy „Ruda”, nad brzegiem stawu pasjonaci usytuowali swoją siedzibę i zaczęli budować przystań. Żeglarzy wziął pod opiekę Klub Sportowy „Górniki” Chwałowice.

U góry po lewej:
Widok kominów Elektrowni „Rybnik” nie przeszkadza żeglarzom w odpoczynku

Na dole z lewej:
Zalew w Kozłowej Górze jest spokojny tylko z pozoru. Niedawno zgnieli tu dwaj wędkarze

Na dole z prawej:
W Chechle jest coraz więcej smażalni ryb

dokończenie na s. VI

Sonda

PRZYJEMNIE I NIEBEZPIECZNIE

JAROSŁAW WOJTASIK
STARSZY BRYGADIER – RZECZNIK PRASOWY ŚLĄSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ

– Coraz częściej zdarza nam się uczestniczyć w poszukiwaniach odpoczywających nad wodą.



Nierzadko podobne akcje mają miejsce w akwenach, które nie nadają się do uprawiania sportów wodnych. Nie chodzi tu jedynie o kąpanie się, ale także o pływanie na sprzętach. Wśród niebezpiecznych można wymienić zarówno materace, jak i kajaki czy łódki motorowe. Na terenie województwa śląskiego funkcjonują dwie wykwalifikowane grupy ratownictwa wodnego. Nasi pracownicy mają uprawnienia do nurkowania. Na wyposażeniu są łodzie z silnikami, zarówno pontony, jak i te z płaskim dnem.

LUCJAN WRZOSOK
BOSMAN KLUBU ŻEGLARSKIEGO „KOGA – KOTWICA”

– Żeglarstwem pasjonuję się od ponad 20 lat. Wcześniej pracowałem na kopalni. Odkąd przeszedłem na emeryturę, klub zatrudnia mnie w charakterze bosmana. Do moich obowiązków należy dbanie o sprzęt pływacki oraz wypożyczanie go. Górnicki Klub Żeglarski „Koga – Kotwica” zrzesza ok. 110 członków i jest obecnie największym klubem żeglarskim działającym nad zalewem rybnickim. Naszą bazą żeglarską jest przystań klubowa w ośrodku żeglarskim „Kotwica” nad zalewem rybnickim w Rybniku Chwałęcicach. Odpoczywamy aktywnie nie tylko na Śląsku, organizujemy też rejsy morskie po Adriatyku.



dokończenie ze s. V

Jego członkowie już w pierwszym roku zorganizowali kurs żeglarski na sternika III stopnia. Pierwsze patenty otrzymali: N. Baluch, H. Bober, Z. Krajewski i P. Kałuża. Rozegrano też pierwsze w Rybniku regaty żeglarskie. Tutaj rozpoczął swoją żeglarską karierę M. Kula, znany morski żeglarz regatowy, startujący

obecnie w barwach JK Marynarki Wojennej, oraz J. Radomski, budowniczy i organizator wypraw oceanicznych „Czarnego Diamentu”.

Ostrożnie z wodą

Niedawno media obiegrała tragiczna wiadomość o poszukiwaniu wędkarza na zbiorniku wodnym w Kozłowej Górze. Każde-

go roku podobnych akcji przeprowadza się u nas dziesiątki. Niestety, większość z nich kończy się tragicznie. Jak informuje rzecznik prasowy Śląskiej Straży Pożarnej Jarosław Wojtasik, zimą stawy i zalewy są niebezpieczne z powodu lodu, ale to latem częściej dochodzi do śmiertelnych wypadków nad wodą.

Wbrew pozorom, najczęstszą przyczyną utonięcia nie jest

brak umiejętności pływackich, ale alkohol. Dochodzą do tego udary spowodowane szokiem termicznym oraz niefortunne skoki do wody. We wszystkich miejscach, gdzie istnieje niebezpieczeństwo związane z wodą, administratorzy akwenów postarali się o tablice informacyjne. Z wodą jest podobnie jak z prądem – może zabić. ■

Lekarz radzi

Sami dla siebie zagrożeniem

Z **Henrykiem Kubuszokiem**, lekarzem, rozmawia ks. Marek Łuczak

KS. MAREK ŁUCZAK: Jeszcze niedawno odpoczynek na Śląsku nie był najzdrowszy z powodu zanieczyszczenia środowiska. Jak to wygląda dzisiaj?

HENRYK KUBUSZOK: – Sytuacja pod tym względem na pewno zmieniła się na lepsze. Wiele zakładów pracy nie zanieczyszcza dziś środowiska, tak jak miało to miejsce jeszcze przed kilku laty. To oczywiście nie oznacza, że wypoczynek nie bywa niebezpieczny.

Co stwarza największe zagrożenie dla naszego zdrowia?

– Największym zagrożeniem jesteśmy tu chyba sami dla siebie. W okresie letnim pogotowia ratunkowe często wyjeżdżają do omdleń z powodu udaru słonecznego. Niestety, wielu ludzi w godzinach rannych przesadza na plażach z alkoholem. Zасыpiają, leżąc na słońcu, co po kilku godzinach może spowodować tragiczne skutki.

Dlaczego podczas upałów lekarze zalecają spożywanie dużej ilości wody?

– Z jednej strony chodzi o minerały, które w okresie letnim są wyjątkowo potrzebne, a z po-



HENRYK PRZONDZIONO

tem wydalane są z organizmu. Z drugiej nie zdajemy sobie sprawy z negatywnych skutków odwodnienia. Swoim pacjentom bardzo często powtarzam, że właśnie latem muszą uważać na drogi moczowe. Jeśli spożywamy za mało płynów, dochodzi do zagęszczenia moczu, a to już jest prosta droga do kolek nerkowych czy infekcji dróg moczowych.

Co wobec tego zalecić naszym Czytelnikom na najbliższe dni?

– Te zalecenia szczególnie należy skierować do ludzi chorych i starszych. To oni są najbardziej zagrożeni podczas upałów. Jeśli nie muszą, najlepiej, żeby nie wychodzili z domu. A już zupełnie nie wyobrażam sobie, by ludzie osłabieni chorobą czy wiekiem przebywali na słońcu, w dodatku w godzinach południowych. Jeśli czują się na tyle dobrze, by przebywać w tych dniach nad wodą, niech to robią w cieniu. ■

SZKÓŁKA REGATOWA

Najmłodszy zawodnicy – dzieci w wieku od lat 8 do 12 lat zaczynają zajęciami w szkółce regatowej, prowadzonymi w soboty i niedziele w godz. 9.00 – 12.00 i 12.00–15.00. Pod okiem instruktorów poznają podstawy żeglarstwa regatowego. Szkołka regatowa prowadzi swoją działalność w ramach Uczniowskiego Klubu Sportowego „Kuznia”.

BEZ ZASTRZEŻEŃ

do kąpieli, rekreacji i uprawiania sportów wodnych dopuszcza się zbiorniki wód powierzchniowych w następujących obiektach:

Sosina w Jaworznie, kąpielisko w Siamoszykach, pow. zawierciański, Balaton w Sosnowcu Maczkach; Stawiki w Sosnowcu; Nakło-Chechło w Nakle Śląskim, pow. tarnogórski; Pogoria I i Pogoria III w Dąbrowie Górniczej; Czechowice w Gliwicach Czechowicach; Pławniowice, zbiornik duży i mały w Pławniowicach, gmina Rudziniec; Szybiarz w Orzeszu Woszczycach; OSRW Raj w Nieboczowach; Zbiornik OW PZW w Bukowie, gm. Lubomia; Wodnik w Kuźni Raciborskiej, pow. raciborski; Hubertus w Mysłowicach

WARUNKOWO DOPUSZCZA SIĘ

Paprocany w Tychach; kąpielisko w Blachowni, pow. częstochowski; kąpielisko Borówka w Kamyku

NIE DOPUSZCZA SIĘ

kąpieliska w Koniecpolu, pow. częstochowski

Bez zastrzeżeń

Zbiorniki wód powierzchniowych, bez zorganizowanych kąpielisk, przeznaczone jedynie do uprawiania sportów wodnych i rekreacji, mogą być wykorzystywane w następujących obiektach:

Dolina Trzech Stawów (staw sportów wodnych) w Katowicach; OW Słupna (staw kajakowy) w Mysłowicach; staw Wesołe Miasteczko w WPKiW w Chorzowie; Ośrodek Sportów Wodnych w Kazimierzu Górniczym; staw Przystań w WPKiW w Chorzowie; Skalka w Świętochłowicach

NIE MOGĄ BYĆ WYKORZYSTYWANE

staw Maroko w Katowicach, osiedle 1000-lecia

W regionie trwa akcja „Bezpieczny przejazd zależy również od ciebie”

Zatrzymaj się, by przeżyć

Aż 97 procent wypadków na przejazdach kolejowych powodują kierowcy. W naszym regionie na przejazdach kolejowych zginęły w ubiegłym roku trzy osoby.



MAREK PIEKARA

Smutna statystyka stała się inspiracją dla Polskich Linii Kolejowych. Pracownicy tej firmy rozpoczęli akcję propagandową pod hasłem „Bezpieczny przejazd zależy również od ciebie”. Akcję wspiera między innymi policja i Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

– Ogółem na obszarze całej sieci kolejowej w latach 2000–2005 na przejazdach kolejowych doszło do 1563 wypadków, w których zginęło 218 osób, a 580 osób zostało rannych – informuje rzecznik prasowy Oddziału Regionalnego PKP PLK SA w Katowicach Włodzimierz Leski. – Na terenie

naszego oddziału znajdują się 2103 kilometry linii kolejowych, na których usytuowanych jest 1447 przejazdów kolejowych. Oznacza to, że średnio co 1,4 kilometra linii kolejowej znajduje się przejazd. Wszystkie przejazdy są zabezpieczone, choć nie wszystkie są strzeżone.

Pędzący pociąg niełatwo zatrzymać, dlatego nawet na strzeżonych przejazdach kolejowych warto zatrzymać się i upewnić, że nic nie nadjeżdża

Akcja jest skierowana głównie do kierowców, rowerzystów i pieszych, którzy nagminnie lekceważą przepisy ruchu drogowego. Powstał specjalny komiks, w którym Krzysztof Holowczyc ratuje dzieci przed tragedią. Jest on rozdawany młodzieży korzystającej ze zorganizowanego wypoczynku. Można również zobaczyć spoty reklamowe akcji w telewizji.

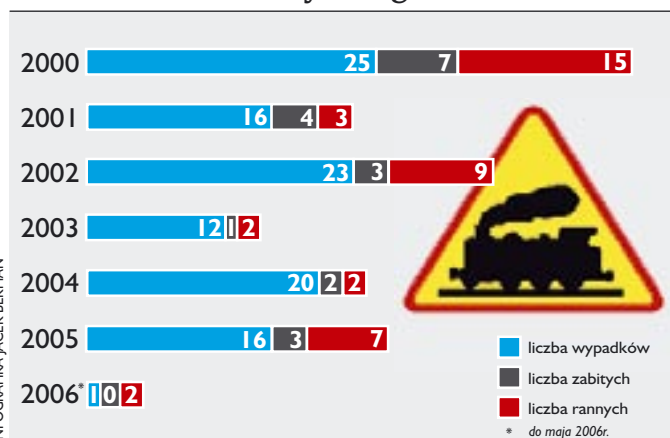
Miesiące wakacyjne to okres, w którym znacząco wzrasta liczba osób podróżujących samochodami. Ruch zwiększa się także na przejazdach kolejowych. Niestety, wielu kierowców lekceważy przepisy dotyczące bezpiecznego przekraczania przejazdu, mimo że wypadek w takim miejscu bardzo często kończy się śmiercią.

– Ja mam blisko domu dwa przejazdy kolejowe i widzę, jak kierowcy się zachowują – mówi Jacek Karniewski z Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej oddziału regionalnego Polskich Linii Kolejowych

w Katowicach. – Większość nawet nie zwalnia na przejeździe kolejowym, choć tam jest znak „stop”. Gdy dojdzie do tragedii, będzie za późno. Dlatego apeluję, by zatrzymywać się przed każdym przejazdem kolejowym, nawet strzeżonym. Dróżnik to przecież tylko człowiek, a urządzenia techniczne również czasem zawodzą.

– Kiedy widzę samochód, który wtargnął na przejazd kolejowy, mogę tylko włączyć hamulec i patrzeć, jak ginie człowiek – mówi maszynista pociągu, który przeżył taką tragedię. – To wielka, rozpedzona masa. Nie sposób zatrzymać jej w miejscu. Pociąg waży kilkaset ton. Jego droga hamowania jest bardzo długa. Ludzie nie mają wyobraźni... **MR**

Wypadki na przejazdach kolejowych w naszym regionie



INFOGRAFIKA JACEK BERGMAN

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000®

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

■ R E K L A M A ■

ROWEROWE LATO
Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group
Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM Rower pod nr 7101*

radio eM 107.6 FM

*zwrot SMS: 1,23 zł z VAT

Sonda

POLACY SĄ INNI

KATARYN GRAVE Z KANADY



– Jestem tu po raz pierwszy, ale mam nadzieję kiedyś powrócić. Bardzo podobają mi się krajobrazy i ludzie, których poznałam. Uważam, że jesteście w cudownym położeniu. Rozumiem, że polscy rolnicy nie używają pestycydów przy uprawie warzyw. Pięknie by było, gdyby tak zostało. Wiele złych rzeczy nie napłynęło jeszcze do was z Zachodu. I to też jest jakiś rodzaj przewagi, którą macie.

DEWON DECEMBRE, SZESNASTOLATEK Z USA



– Interesuję się ekologią i lubię podróże. Zatem ten wyjazd wydał mi się atrakcyjny. Polska różni się od Stanów. Jest przestarzała, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Ludzie wydają się o wiele bardziej zrelaksowani, nie ma tego dzikiego tempa jak u nas. Mam nadzieję, sporo podróżować, gdy będę dorosły. Może kiedyś będę mógł powrócić do wspomnień stąd i przyjechać tu znów.

ASBJØRN HEBY Z DANII



– Chciałem przyjechać na tę konferencję. Byłem w zeszłym roku i w tym także udało się zakwalifikować. To jest okazja, aby poznać nowych młodych ludzi i miło spędzić czas. Poznałem Polaków i lubię ich. Dobrze spędzam z nimi czas, świetnie się z nimi rozmawia. Różnią się od Duńczyków tym, że są bardziej wyluzowani. W domu opowiem, że Polacy mają bardzo ładne kościoły w porównaniu z duńskimi i że warto się wybrać do Polski.

Międzynarodową konferencję ekolo

Warto się wy

Młodzi ludzie z Indii, Argentyny, Hongkongu, Stanów Zjednoczonych, Kanady i niemal wszystkich krajów Europy gościli przez tydzień na Śląsku. Pasjonuje ich ekologia. Przybyli na konferencję „Młodzi – edukacja dla zrównoważonego rozwoju”.

tekst

MIROSLAW RZEPKA

Najbardziej zaskoczył mnie w Polsce sposób prowadzenia samochodu. Jeździecie inaczej niż Duńczycy – opowiada Asbjørn Heby z Danii. – W Polsce, jeśli się ktoś śpieszy, jedzie gwałtownie. Jest niespokojny i jedzie bardzo szybko. W Danii ludzie jeżdżą szybko, ale jakoś tak spokojniej. Poza tym drogi są tu bardzo wyboiste...

Decyzję przywieźli ze Stanów

Podobne konferencje odbywają się co roku w innym kraju. Już we Włoszech w 2002 r. mówiło się o zorganizowaniu konferencji w Polsce w 2006 roku.

W rezerwacie leśnym na Czantorii grupa Chińczyków z Hongkongu robi mapę terenu leśnego z uwzględnieniem gatunków rosnących tam drzew



– My już wtedy rozpoczęliśmy pierwsze przygotowania. Przede wszystkim musieliśmy założyć stowarzyszenie, by móc działać zgodnie z prawem – wyjaśnia Antoni Salamon, koordynator projektu ze Stowarzyszenia „Młodzi

Członkinie delegacji greckiej tańczą zorbę. Zamiast 10 minut, ich prezentacja trwała 40 – wszyscy włączyli się do tańca

na rzecz Środowiska Naturalnego”, które działa przy Katolickim Liceum i Gimnazjum Katolickim w Katowicach. – W ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych zapadła ostateczna decyzja i przygotowania do konferencji ruszy-



BARTŁOMIEJ KADZIELAWA

gów zorganizowała katolicka szkoła

Przebrać na Śląsk



BARTLOMIEJ KADZIELAWA

ły u nas w nowym, szybszym tempie.

Uczestnicy konferencji, reprezentanci 17 krajów z całego świata, mieli do wykonania zadania związane z ochroną przyrody. Realizowali je przez cały rok w swoim środowisku, by zaprezentować owoce swej pracy pozostałym uczestnikom.

– Zadania nie były skomplikowane, wymagały raczej systematycznego poświęcenia czasu kwestiom ekologicznym. Niektórzy podeszli do zaproponowanych przez nas zadań bardzo poważnie, przygotowali prezentacje na najwyższym poziomie – uśmiecha się pan Antoni. – Inni, choć może nie było widać aż takiego zaangażowania, również bardzo dobrze się przygotowali.

Jak zmieniała się w minionym roku liczba papierosów, wypalanych przez pacjentów szpitala w sąsiedztwie? W jaki sposób w Grecji mieszkańcy radzą sobie z nadmiarem turystów? Jak działają elektrownie czerpiące energię z ruchu morskich fal? Między innymi o tym opowiadali uczestnicy konferencji. Ich projekty miały pokazać niewykorzystane dotąd możliwości, sprawić, że sytuacja w ich otoczeniu się poprawi. Właśnie o takie, najmniejsze nawet działania na rzecz środowiska naturalnego chodzi w idei zrównoważonego rozwoju. Nie oznacza on bowiem rezygnacji z postępu, ale dąży do tego, żeby człowiek nauczył się żyć w środo-

wisku go otaczającym bez niepotrzebnej węg ingerencji.

Przyjaciele przyrody

– Już w młodości zajmowałem się ochroną przyrody. Do stałem wtedy oznakę „Przyjacieli przyrody” – mówi pan Antoni. – Była przyznawana za usunięcie kłusowniczych wnyków, za sprzątanie lasu. Dzisiaj pracuję w katolickiej szkole, która chce wychowywać młodzież wrażliwą na skarby natury i umiejącą się o nie troszczyć.

Właśnie podobne do niego osoby przybyły do Polski, na Śląsk. Dowiadywały się o naszych problemach ekologicznych. Zapoznaly z przykładem rekultywacji terenów po kopalni „Gottwald”. Była mowa o zanieczyszczeniu wód, o zagrożeniach lasów. Codziennie też poszczególne grupy zwiadywały oczyszczalnie wód, elektrownię szczytowo-pompową Porąbka-Zar, dowiadywały się o rewitalizacji zdegradowanych obszarów Chorzowa.

Uczestnicy konferencji z największym wzruszeniem wspominają pobyt pod ziemią, w Kopalni Soli w Wieliczce. Właśnie tam odbyła się „ceremonia unifikacji kruszców”. Każda z delegacji przywozila ze sobą wybrane dobra naturalne, charakterystyczne dla jej regionu, i włożyła do wspólnej skrzyni.

Podczas pobytu w Wieliczce odbyła się „ceremonia unifikacji kruszców”. Każda z delegacji przywozila ze sobą wybrane dobra naturalne charakterystyczne dla jej regionu i włożyła je do wspólnej skrzyni



BARTLOMIEJ KADZIELAWA

Sonda

PANUJEMY NAD CHAOSEM

AGNIESZKA PARUZEL,
POLONISTKA

– Idea takich spotkań „Ochraniający przyrody” jest już długa. To jest już XX – jubileuszowe spotkanie. Pierwsze w Polsce. Mózgiem przedsięwzięcia jest Antoni Salamon, my po prostu pomagamy. To jest gigantyczne przedsięwzięcie. Zwłaszcza szkoły społecznej. Nie wiem, czy nas jest 200 w szkole, nauczycieli około 30. I właściwie wszyscy nauczyciele w jakimś stopniu musieli być zaangażowani. Przy tak dużej wielojęzycznej grupie młodzieży trudno wszystko przewidzieć.



WŁADYSŁAW PERKOWSKI
z KATOLICKIEGO LICEUM
w KATOWICACH

– Jesteśmy tutaj bardziej organizatorami niż uczestnikami konferencji. W związku z czym więcej pracy poświęcamy na zapanowanie nad chaosem. Warto było się w to zaangażować. Choćaby dla tej integracji z ludźmi, którzy tutaj przyjechali. Poznałem wiele osób. Generalnie ludzie są przyjaźnie nastawieni.



MIRIAM POLAK z KATOLICKIEGO
GIMNAZJUM w KATOWICACH

– Wydaję mi się, że można rozpoznać dziewczynę, z jakiego jest kraju, patrząc np. na jej ubiór. Zwłaszcza w przypadku Amerykanek i mieszkanki Hongkongu. Ale ogólnie styl jest podobny, młodzieżowy. Płotkujemy o muzyce, o tańcu, o chłopakach również. Pewne rzeczy widzimy tak samo. Myślę, że te parę dni spędzonych tutaj pomogło mi poćwiczyć mój angielski.



Pielgrzymka Apostolstwa Chorych na Jasną Górę

Nie dają się cierpieniu

Jo nic nie robia, ino sie modla – mówi, śmiejąc się, 82-letnia Małgorzata Brzoza ze Świętochłowic. Jest ona jedną z uczestniczek ogólnopolskiej pielgrzymki, z którą przybyło na Jasną Górę Apostolstwo Chorych. Centrala tego stowarzyszenia od kilkudziesięciu lat znajduje się w Katowicach.

Tuż za ołtarzem na jasnogórskich wałach siedzi na inwalidzkim wózku Joanna Wańczura z Jastrzębia Zdroju. Należy do Apostolstwa Chorych od drugiej klasy szkoły podstawowej. Podkreśla, że Apostolstwo to przede wszystkim modlitwa. – Modlitwa i ofiarowanie Bogu swoich cierpień fizycznych i duchowych. W ten sposób to cierpienie ma wartość i przynosi owoce – dodaje jej mama Zofia.

– Ja nic nie robia, ino sie modla. Jak mi pan powie swoje imię, to bede sie modlić – proponuje



Jo jest durch uśmiechnięto!
– mówi pani **Małgosia Brzoza** (na pierwszym planie). **Za nią koleżanki ze Świętochłowic**

Małgorzata Brzoza. – Mom takich więcy, chętnie jeszcze przyjmna – oferuje pani Małgosia, która kiedyś pracowała na „kranie”, czyli dźwigu w hucie.

– Teraz więcy do kościoła łaża, niż siedza w domu. Modla sie za innych i dziękują za wszystko, choćby za to, że mi się tu dobrze siedzi – śmieje się pani Małgosia.

Obok siedzą jej koleżanki z parafii św. Józefa w Świętochłowicach Zgodzie. – Należę do Apostolstwa Chorych od 19 lat. W Świętochłowicach jest nas sporo. Ja sama rozprawdam kilkanaście gazetek „Apostolstwo Chorych”, a kolejne przychodzą pocztą do parafii – dodaje Anieła Podleska, sio-



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

stra ks. Czesława Podleńskiego, który dziś jest na emeryturze, a wcześniej kierował Apostolstwem Chorych. Wspomniana przez jego siostrę gazetka to miesięcznik, który jest główną formą utrzymywania kontaktu przez członków Apostolstwa Chorych, którzy nie tylko są rozsiani po całym kraju, ale często także przykuci do łóżek lub inwalidzkich wózków. Okazją do spotkania są także pielgrzymki Apostolstwa Chorych, które co roku przybywają na Jasną Górę w święto Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, czyli 6 lipca.

Mszy podczas tegorocznego spotkania przewodniczył metropolita częstochowski abp Stanisław Nowak. Odprawiono także Drogę Krzyżową, zaś stały uczestnik jasnogórskich pielgrzymek

Jasna Góra zdobyta! Ekipa z domu pomocy społecznej w Wilkowicach wraca do domu

Apostolstwa bp Gerard Bernacki przewodniczył nabożeństwu lurdzkiemu, z błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem nad każdym chorym z osobna.

Apostolstwo Chorych powstało w 1925 r. w Holandii. Wkrótce potem założono je także w Polsce, we Lwowie. Po wojnie ogólnopolska centrala przeniosła się do Katowic. Od pięciu lat jej szefem jest ks. Stanisław Michałowski. Do Apostolstwa należy ok. 50 tys. chorych, w takim przynajmniej nakładzie rozchodzi się miesięcznik „Apostolstwo Chorych”. Ci, którzy chcieliby go zaabonować lub wstąpić do Apostolstwa, powinni zwrócić się na adres: ul. Warszawska 58, 40-008 Katowice, skr. poczt. 649, tel. 032 251-21-52, e-mail: »apchor@katowice.opoka.org.pl«; strona internetowa: »www.apchorch.katowice.opoka.org.pl«.

JAROSŁAW DUDAŁA



Jak pomóc samorządom działać zgodnie z prawem

Samorząd pod lupą

Z samorządem się nie wygra. Tak myśli wielu mieszkańców śląskich miast. Tymczasem – zgodnie z prawem – samorządy powinny służyć obywatelom i ułatwiać im życie.

„Jak pomóc samorządom działać zgodnie z prawem” – pod takim hasłem w Promnicach odbyła się konferencja zorganizowana przez Centrum im. Adama Smitha.

– To pierwszy etap szerszego programu – wyjaśnia Rafał Budnik, organizator konferencji. – Przygotowujemy raport opisujący potrzebne zmiany, które pozwolą samorządom przestrzegać prawo. Będziemy też publicznie obserwoać posunięcia samorządów.

– Nie da się przepisami prawnymi skonstruować modelu idealnego samorządu – stwierdził prof. Czesław Martysz, prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego (SKO). – Regulacje prawne niczego nie zmieniają, jeśli nie zmieni się mentalność i moralność. Najważniejsze są kwalifikacje moralne samorządowców, one pomagają wybierać najlepsze rozwiązania.

Przed wyborami samorządowymi częściej interesujemy się działalnością samorządów. Aby dobrze wybrać, warto pamiętać, że samorząd jest organizacją mieszkańców i to od nich zależy, jaki będzie i jak będzie funkcjonował.

Obecny na konferencji Michał Drozdek, dyrektor gabinetu politycznego ministra gospodarki, zauważył, że w ostatnich latach nastąpił regres wolności gospodarczej. Zapowiedział prace rządu, zmierzające do ułatwienia rozwoju przedsiębiorczości.

Nieraz inwestorzy napotykają nieuzasadniony opór ze strony samorządów. – Gmina mówi „nie, bo nie”, i nie wykonuje orzeczeń SKO, a moja firma traci w tym czasie miliony – żalił się jeden z biznesmenów. Obecni na konferencji posłowie, samorządowcy i przedsiębiorcy zażarcie spierali się o to, jak z pożytkiem dla mieszkańców rozstrzygnąć podobne spory. – Decyzje samorządów niosą konkretne konsekwencje ekonomiczne, za które płacą mieszkańcy – przypomniał prowadzący dyskusję Andrzej Sadowski z Centrum Adama Smitha. **MR, SM**

Dyr. Drozdek (z lewej): – **Rząd chce ułatwić rozwój przedsiębiorczości.** Z prawej: **prof. Czesław Martysz**



MIROSLAW RZEPKA

DOLCE VITA EMERYTA

Referendum w klatce



tekst
JAROSŁAW STARZYK

Dawno, dawno temu miałem psa. Było to stworzenie niesłychanie towarzyskie. Kiedy tylko odzywał się dzwonek, biegło do drzwi, witało gości radosnym szczekaniem, obskakiwaniem itd. Może zresztą to była tylko biologia?

Jako owczarek pragnął stada, czego ja sam mu na co dzień nie zapewniałem. Jednak od tej jego otwartości, czy potrzeby – jak to się mówi – spotkania z drugim człowiekiem był wyjątek. Fachowcy. Ile razy zjawiał się ktoś z torbą pełną narzędzi – pies chował się w najdalszym kącie i udawał, że go nie ma w domu. (Ciekawe, że do fachowców zaliczał też księdza przychodzącego po kolędzie). Tę niechęć mojego czworonożnego przyjaciela do ekip remontowych (zwłaszcza hydraulików, którzy naprawiając jedno, psuli drugie) rozumiałem bardzo dobrze, ale ja, niestety, nie mogłem się schować pod tapczan. Kiedy więc spółdzielnia poinformowała mnie, że będzie wymiana rur w tzw. pionie kuchennym – z miejsca popadłem w depresję. Okazało się, że niepotrzebnie. Fachowcy wymienili rury, wynieśli gruz, nawet przetarli podłogę. Za PRL-u nie do pomyslenia.

Zmieniły się czasy, zmieniły obyczaje. A jaka demokracja zapanowała! W blokach na naszym osiedlu sprzątanie klatek i mycie schodów należało do lokatorów. Tak było przez lata. I oto nagle spółdzielnia ogłosiła dla nas, mieszkańców, referendum. Jedno pytanie: „Czy zatrudnić sprzątaczkę, co podniesie wysokość czynszu o 6 złotych? Jestem za /jestem przeciw/ – niepotrzebne skreślić”.

– Mam nadzieję, panie Jarosławie, że jest pan przeciw – zaczęli mnie profesor, który korzystając z ciepłego dnia, siedział na ławeczce przed blokiem razem z byłym roznosicielem mleka (też z naszej klatki), obecnie zaś biznesmenem. – Już i tak płacimy za mieszkania horrendalne pieniądze. Poza tym sprzątanie klatki zapewnia nam trochę ruchu, czyli robimy coś dla swojego zdrowia.

– Nie słuchaj pan naukowców, miej pan swój rozum – zaapelował do mnie były roznosiciel. – Oni nie dostali Nobla od czasów Curie-Skłodowskiej.

– Bo jesteśmy niedoinwestowani – polemizował uczo-ny sąsiad.

– Bądź pan za – zignorował jego uwagę biznesmen. – Za głupie 6 złotych miesięcznie przyczynisz się pan do stworzenia nowego miejsca pracy. Nie można całej walki z bezrobociem zrzucić tylko na nas, na klasę średnią.

– Nawet bardzo średnią – pozwolił sobie na złośliwość profesor. – Ale emeryci, przedstawiciele nauki, wreszcie pracownicy najemni wyzyskiwani przez różnych rodzimych i zagranicznych biznesmenów o mentalności dzikich, dziewiętnastowiecznych kapitalistów, żyją znacznie poniżej średniej. Każde sześć złotych muszą kilka razy obejrzeć, zanim zdecydują, na co je przeznaczyć.

Lobbowali mnie tak ze 20 minut. Więc doszedłem do wniosku, że wcale nie pójdę na to referendum. Przez głupie mycie schodów stosunki dobrosąsiedzkie będę sobie psuł?

Sprawdź s



**W Radzionkowie
odkryto skarb.**



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Tadeusz Bączkiewicz, właściciel blisko stuletniej piekarni w Radzionkowie, parę miesięcy temu usłyszał od swego kuzyna: „Wiesz, w naszym starym domu zostały jakieś pamiątki. Chcesz je?”. Pewnie, że chciał. Jedną z nich okazała się historia ich rodziny, pisana (w większości wierszem!) od 1888 r. przez jego pradziadka Andrzeja Bączkowicza, zwanego Jędrą.

– To wyjątkowa rzadkość – stwierdziła dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego dr Halina Dudala.

– Czytałem to przez całą noc... Z wrażenia aż się popłakałem – wyznał Tadeusz Bączkiewicz.

Księga, licząca w sumie sto kilkadziesiąt stron, zaczyna się tak:

Którekolwiek z mych dzieciak tę książkę dostanie, upominam aby ją z bacznością czytało, i też szanowało (...) I też tylko ten ją z moich synów otrzymać może za własność, który się na to zdobędzie iżby mógł przynajmniej tak jak ja, w polskim języku

tu do tej książki wten sam sposób coś o sobie przypisać, ale tylko czysto polski. (Mimo to, w dalszej części pamiętnika są fragmenty napisane przez Jędrę w języku niemieckim).

*I dalej pisze Jędra:
Już mój dziadek był górnikiem, a Ojciec mój także*

Czy ja mam tym stanem wzgardzić, nie, jestem nim także

Jeden po drugim, jak wiano, kilof erbujemy (dziedziczymy)

Inatejże ciężkiej pracy hętnie przestajemy. Hoć i bieda dokuczyła wtym bergmańskim stanie

Zawsze wołamy do Boga nie opuść nas panie.

Człowieku, szkoda cię

Z ksiąg metrykalnych, znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach i wykonanego tam drzewa genealogicznego wynika, że Andrzej Bączkiewicz rzeczywiście był górnikiem, żył w latach 1852–1936. Ale jego zapiski sięgają jeszcze okresu wojen napoleońskich i losów jego dziadka Norberta Bączkowitza/Bączkowitza (1781–1847):

Mój dziadek pracował w ziemi, już w szesnastym roku

A kiedy liczył dwadzieścia, miał szablę przy boku.

Wysłał go ojciec do wojska, zwykle z wielkim żalem,

Wyszło mu to dość na dobre, bo został kapralem.

I dalej:

Za dwa lata wzięto dziadka, do Nyse do wojska

Oj było to wtedy, kiedy burzyła się Polska.

Prusy i Francja wtedy też w niezgodzie były Francuzi chcieli wszystkich zjeść, az im wylupili

Rosyja i prusy

Obcięli im uszy.

(...)

Póki go (Francuza – przyp. JD) ogień grzot podtyła wytrzymał

Jak wygasły miasta, Francuz był jak z ciasta.

Tak oto śląski górnik widział wydarzenia, będące historycznym tłem „Pana Tadeusza”. O swoim dziadku pisze jeszcze, że gdy ten wrócił z wojny, okazało się, że jego ojciec, pradziadek Jędry, przepisał cały majątek na drugiego syna. Kilkadziesiąt



ZDJEŃCIA HENRYK PRZONDZIONO

lat później nowe prawo pozwoliło wzruszyć ten niesprawiedliwy zapis. Jędra pisze o tym tak:

Mego Ojca Wojciecha (syna Norberta) zawołał sędzia najprzód, przeczytał mu ow paragraf i powiada, twój Ojciec nie otrzymał od swego Ojca żadnego spadku, tylko starszy brat. Teraz właśnie posiada to całe miejsce Kasper (bratanek – przyp. JD), podług terażniejszego prawa, możesz ty żądać zmiany tego testamentu i twojej przynależności od Kaspra żądać. Co masz nato do wypowiedzenia? Ojciec mój Wojciech powiada: Niech już tak będzie jak jest, ja nie żądam nic ztego. Sędzia zadumany, spojrział na Wojciecha i powiada, Człowieku szkoda cię! (podkreślenie Jędry).

Potem opisywał dalsze losy swego dziadka i ojca, a wreszcie i samego siebie, a trzeba przyznać, że są w jego opowieści momenty równie dramatyczne jak u Mickiewicza.

Uratowany przez żonę

Jędra pisze, że gdy w czasie kulturkampfu pracował w kopalni „Helena”, odbywały się wybory. Wbrew naciskom szefów, Jędra poparł księcia Radziwiłła, a nie wskazanego przez pracodawcę niemieckiego hrabiego liberała. Stracił za to dobrą pracę i to akurat w momencie, gdy budował dom. Bezpośrednim sprawcą jego

Bączkowiczów

Wój strych



nieszczęścia był nadsztygar Hertel. I tego właśnie Hertla Jędra zobaczył kiedyś nocą, jak pijany leżał w rowie:

Leżał w przykopie ożarty, ale wstać już niemoż

Tylko się na czterech nogach tak ku Buchatzu włokł

Gdym go poznał idę nazad, a ten woła na mnie

Wrocisz się, idziesz mnie dźwignąc, ty jasny pietronie

Ja se myślę, ja cię dźwigać, a choćbyś tu zdyhał

Ty gałganie, coś mym dzieciom i mnie hleb odebrał.

I dostałem do mej głowy bardzo dziwnych myśli,

Leceć dodom co wykopać, gdy wpadnę do izby.

Biorę flintę ta nabita naścianie wisiała

I wychodzę moja żonka, jak to zmiarkowała

Niewiedziela co ma robić, pyta gdzież ty hcesz iść,

Bo myślała iże ja sam siebie hcę zastrzelić.

Hwyciła mnie jak mię trzyma, i nie hce mnie puścić,

Jam się szarpnął rzekłem puść mnie, bo ja wiem gdzie mam iść.

Ona zamną leci płacze, i woła wróc że się, Wtem me myśli w mojej głowie zmieniły się przecię

Tadeusz Bączkowicz pokazuje pamiętnik pradziadka. W tle portrety innych przodków

Wrocilem i zaś na ścianie flintę powiesilem

Ah, gdyby nie mojażona, jużby zastrzeleliem

Był tam tego co w przykopie leżał, na mnie wołał

Niebyłby się ten nicpótek więcy wblocie kalał.

Byliby go jednak potem nieskorzy zabili

Wąglorze gdy rewolucję wgrubie zrobili.

Niedługo się potem jednak ludźmi opiekował

Bo go pan Bóg dosyć ciężko za hultajstwo skarał.

Był pociągiem przejechany, służby już nie czynił.

Raz na wozie, raz pod wozem

Jako się rzekło, pamiętnik obejmuje zasadniczo czas od wojen napoleońskich, ale jest w nim też osobny rozdział, jakby aneks, dotyczący pojawienia się Bączkowiczów w Radzionkowie. Był to prawdopodobnie przełom XVII i XVIII w. *W tym czasie był we dworze jeden pan, który rządził gminą i prawa w gminie ustanawiał. Ow pan pohodził rodem z Glotza i przywiódł tu ze sobą niejakiego Bąckówica, który był jego sekretarzem.* (...) Temu Bąckówiczowi urodził się chłopak, lecz ów go nie chciał dać

pastorowi ohrzczić – pisze Andrzej Bączkowicz, bo rze-

czywiście w tym okresie kościół radzionkowski zajmowali ewangelicy. Trzy lata później, jak pisze Jędra,

przy pomocy radzionkowskiego pa-



na, Bączkowicz-senior za-

wiódł swego syna do chrztu

do Krakowa. Naszykowano powóz cały zdrze-

wa, bo wtedy żelaznych osi jeszcze nie znali. Na-

ladowali żywności dla siebie i koni poddostatkiem,

wzięli też i kiybel smarowidła, bo drewniane osi

musieli każde dwie godziny jazdy smarować –

pisze Bączkowicz, a jego ustalenia dość do-

kładnie pokrywają się z informacjami z in-

nych źródeł historycznych, w tym także ze

sporządzonym w katowickim Archiwum Ar-

chidiecezjalnym drzewem genealogicznym

Bączkowiczów. Wynika z niego również, że

do tej rodziny należał ks. Franciszek Bącz-

kowicz, autor świetnego podręcznika pra-

wa kanonicznego, który był w Polsce używa-

ny od 1923 r. aż do czasów po Soborze Wa-

tykańskim II.

A z dalszych stron opowieści Jędry wy-

nika, że raz wiodło mu się lepiej, raz gor-

zej. On sam naukę z tego wszystkie wy-

ciągnął taką:

Familiją wielką howeać, do długu nie włazić,

To jest kunstik a nie mały, to się nazywa żyć.

(...)

Kto pracuje i zabiega, prosi pana Boga

Ten wesoły zawsze bywa, choć ma jaką trwoga.

—

dla zachowania wyjątkowego klimatu pamiętnika, pochodzące z niego cytaty podano w pisowni oryginalnej

Andrzej Bączkowicz na zdjęciu sprzed lat; w tle spisane jego ręką wspomnienia



Pociąg między
Lyskami i Nędzą
pełnił chyba
funkcję
matrymonialną
– żartuje
ks. Jan Włosek.
– Wiele par
małżeńskich
pochodzi z tych
właśnie miejscowości.
Być może poznali się
w pociągu...



tekst i zdjęcia
KS. MAREK ŁUCZAK

S pacer po Lyskach zajmuje kilkadziesiąt minut. To jednak wystarczy, by w tym czasie spotkać się z bogatą tradycją i ciekawą historią. Państwo Dorota i Alojzy Warmułowie w pierwszej kolejności przyprowadzają na cmentarz. – Tu spotyka się teraźniejszość z przeszłością – mówi. Pokazują groby Józefa Polednika z rodziną, dawnych właścicieli tutejszych ziem. Na cmentarzu jest też grób Franciszki Goduli, żony znanego śląskiego przemysłowca.

Wielka mobilizacja

Okazją do gromadzenia dokumentów i informacji na temat historii parafii stał się jubileusz 100-

-lecia kościoła św. Małgorzaty. Data liturgicznych obchodów przesuwana była kilkakrotnie. Raz trzeba było uwzględnić wizytę Benedykta XVI, innym razem mistrzostwa świata w piłce nożnej. Parafianie nie przejęli się zmianą. Obchody w Lyskach trwają od dawna, i długo jeszcze potrwać będą.

Zaczęło się od wydania kalendarza jubileuszowego na 2006 rok, odnowienia drzwi wejściowych do kościoła oraz ołtarzy, ambony i balasek. – Te ostatnie inicjatywy są zasługą państwa Harazimów – mówi proboszcz parafii ks. Jan Włosek. – Cała ich rodzina podjęła się trudu odnowienia drewnianych elementów wystroju świątyni. Kontynuowaliśmy też budowę nowego domu parafialnego – dodaje. – Nie zapomnieliśmy o sprawach duchowych. Była pielgrzymka do Częstochowy, comiesięczne spotkania formacyjne i misje. Państwo Warmułowie i Buchalikowie przygotowali specjalny folder, dzięki któremu można poznać historię parafii i związane z nią ciekawostki.

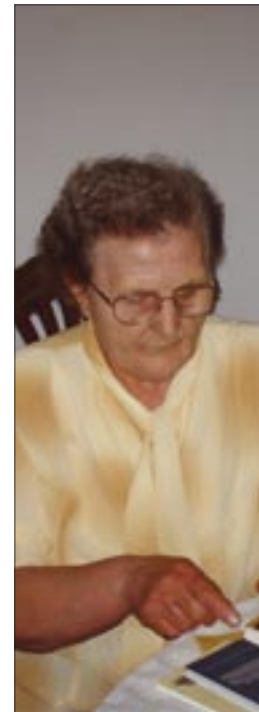
Elżbieta Buchalik, emerytowana nauczycielka historii, założyła specjalną kronikę, w której zgromadzone są ważniejsze zdjęcia, fotokopie starodruków i artykuły prasowe dotyczące ich wspólnoty. – Teraz mamy bogatszą wiedzę – mówi pani Dorota. – Pozostaje zainte-



Dorota Warmułowa przegląda jedną z kronik założonych z okazji jubileuszu kościoła



Alojzy Warmuła nad grobem Franciszki Goduli. Cmentarz w Lyskach ma wiele ciekawych mogił



Elfryda Tulec – miejscowa pisarka. Na swoim koncie ma już cztery książki i materiały na następne

resować nią naszą młodzież.

Z dumą pokazuje Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego z 1880 r. Jest tam wzmianka o Lyskach. Podobnie jak na mapie Księstwa Raciborskiego z 1736 roku, gdzie można znaleźć miejscowości należące do ówczesnej parafii.

Dobrze nam tu być

Pani Dorota bardzo dobrze mówi o swoich współparafianach. – Jest w nich wiele zaangażowania – opowiada. – Kiedy rozpoczęły się przygotowania do jubileuszu, uka-

zał się wielki potencjał naszej parafii. Podczas misji kościół był pełny.

Parafia św. Małgorzaty składa się z różnych okolicznych wiosek i przysiółków. Są też poszczególne dzielnice. – Trudno jednak mówić, że ze sobą rywalizujemy – mówi pan Alojzy. – Jeżeli już, to jest to zdrowa rywalizacja.

Każda lokalna wspólnota ma swój własny klimat. Na przykład parafianie z Bogunic są wyjątkowo solidarni. Jeśli ktoś z ich wspólnoty ma akurat intencję mszalną, wszyscy sąsiedzi idą na ofiarę. Na Boże Ciało parafianie z Lysk organizują procesję

na zmianę, raz w jedną stronę, raz w drugą. Pani Dorota pokazuje zdjęcia ołtarzy. Podczas ostatniej uroczystości wykorzystano do dekoracji dywany z żywych kwiatów.

Czym skorupka za młodu

Naprzeciw państwa Warmułów mieszka Elfryda Tulec. Od lat zajmuje się opisywaniem swojej małej ojczyzny. Na pytanie o motyw, odpowiada krótko: – Bo jestem stąd. Pani Elfryda wydała już czwartą książkę. Pisarzy ludowych w parafii jest więcej. – Nasza są-

Bo jes

kościół św. Małgorzaty w Lyskach

stem stąd

siadka nie boi się krytyki i głośno wyraża swoje poglądy – mówi pani Dorota. – Wspomnieniami wraca do tego, co opowiadała jej babcia (starka). Piśze też o Lyskach, dlatego chętnie organizujemy spotkania naszej pisarki z młodzieżą.

Pani Elfryda napisała: „Tęsknię nieraz do widoków sprzed pół wieku, bo mi szkoda, że wnuki wielu rzeczy nie zobaczą. Rzeczy na pewno piękniejszych od nowoczesności, Nie zobaczą konia w polu, a za nim rolnika...”.

Skąd jesteś?

W czasach dawniejszych – opowiada pani Dorota – spod kościoła wyjeź-

W krypcie na cmentarzu spoczywają doczesne szczątki rodziny Poledników

daliśmy na wycieczki. Najpierw była Msza w kościele, a potem wyjazd. Współpraca szkoły z kościołem zawsze była u nas nienaganna. Starsi nauczyciele są u nas skazani na symbiozę ze swoimi dawnymi uczniami. Dzięki temu ci drudzy mogą liczyć na życzliwą pomoc swych dawnych profesorów, a ci pierwsi – na szacunek.

Nauczyciele i rodzice nie narzekają na swoich wychowanków. – Jeśli nasze dzieci idą w świat – żartują – wystarczy powiedzieć, że są z Lysek. Wszystko staje się wówczas jasne: stąd nie może wyjść żaden urwis. Tradycja zobowiązuje. ■



Bryła 100-letniego kościoła w Lyskach

LYSKI

leżą na trasie historycznego traktu z Żor i Rybnika do Raciborza. Parafia zajmuje północno-zachodnią część Wysoczyzny Gaszowickiej. Jest to okolica krajobrazowo bardzo piękna. Od 1993 r. wchodzi w skład kompleksu Parku Krajobrazowego Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich. ■

HISTORIA

Obecnie parafia liczy 3500 wiernych. Tworzą ją wsie: Lyski, Bogunice, Nowa Wieś, Sumina. Lyski od początku należały do książy raciborskich, wchodziły w skład diecezji wrocławskiej. Istniało tu kilka drewnianych kościołów, które spłonęły. Ostatni z 1672 r. znajdował się na starym cmentarzu i został rozebrany.



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. JAN WŁOSEK

Do jubileuszu przygotowaliśmy się wielowymiarowo. Zarówno od strony gospodarczej, jak i duchowej – parafianie bardzo się angażowali. W związku ze stuleciem mieliśmy problemy ze znalezieniem niektórych pamiątek czy fotografii. Na przykład nie wiemy, jak wyglądał kościół zniszczony po wojnie. Sporo jest u nas róż-żańcówych.

Jednym z większych problemów duszpasterskich jest u nas emigracja. Niektórzy mają podwójne zameldowanie, pracują za granicą. Mamy w naszej parafii miejscowości przygraniczne, co jest widoczne szczególnie podczas kołedy. Młodych praktycznie nie ma, wyemigrowali.

Zapraszamy do kościoła

- Soboty i dni przedświąteczne 18.00 (zimą 17.00)
- Niedziele i święta 7.30, 9.30, 11.00, 16.30



GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Tyska propozycja na wakacje

Zobacz świat sprzed stu lat



MIROSLAW RZEPKA

W Muzeum Miejskim w Tychach można zobaczyć wystawę obrazów religijnych z przełomu XIX i XX wieku. To kolejna prezentacja z cyklu „Darczyńcy dla naszego muzeum”.

Pomysł jest prosty – muzealnicy zaapelowali do mieszkańców okolicznych miast o dostarczanie zabytkowych przedmiotów. Muzeum nadal chętnie przyjmie lub zakupi przedmioty o zabytkowym charakterze: dawne dokumenty, fotografie, pocztówki, stroje ludowe, drobne sprzęty i elementy wyposażenia mieszkań, przybory szkolne, zabawki. Dotychczas Jerzy Kocurek, Alojzy Lysko i Łucja Staniczek podarowali obrazy religijne, wykonane techniką oleodruku i druku gazetowego. Obiekty te poddane zostały konserwacji, którą przeprowadziła Danuta Skrzypczyk.

– Sporo obrazów jeszcze zostało w takim stanie, w jakim ludzie je przynieśli – mówi Joanna Kucz-Pieczka, pracownica muzeum. – Będziemy je

odnawiać i po kolei pokazywać zwiedzającym. Dostaliśmy również wspaniałą księgę żywotów świętych, która wymaga konserwacji – mówi Joanna Kucz-Pieczka

Obrazy o tematyce religijnej mieszkańcy Śląska przywozili często jako pamiątkę z pielgrzymek do znanych sanktuariów: z Góry św. Anny, Kalwarii Zebrzydowskiej, Częstochowy. Święty obraz był też częstym prezentem dla nowożeńców od matki chrześnej. Wystawę obrazów religijnych oglądać można w Muzeum Miejskim w Tychach od wtorku do soboty, od 10.00 do 17.00 (w środę i w piątek – do 18.00).

Oprócz wystawy obrazów religijnych w tyskiej placówce można w czasie wakacji zobaczyć, jak wyglądały okoliczne miasta sto lat temu. „Ulice, place, domy... Tychy i ziemia pszczyńska na dawnej pocztówce” to niezwykle ciekawa prezentacja widoków miast sprzed wieku.

MR

TVP 3

TV Regionalna 16.07–22.07 2006

NIEDZIELA ■ 16.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 16.45 Pszczyński Piknik z TVP 3 Katowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielnny Magazyn Sportowy

- 17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Made in Silesia
- 19.00 Trudny rynek – program publicystyczny
- 19.25 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 17.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropiciel – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropiciel – magazyn
- 17.00 Skarb sekretarza – serial komediowy
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 19.15 Od Rawy do Rawy
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

CZWARTEK ■ 20.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropiciel – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropiciel – magazyn
- 17.00 Blżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.50 KZK GOP
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.10 Kronika miejska – Myslowice
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

PIĄTEK ■ 21.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropiciel – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropiciel – magazyn
- 17.00 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Czarna władza – program publicystyczny
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.05 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.40 Pomysł na weekend

SOBOTA ■ 22.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Pomysł na weekend
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 08.45 Salon – program K. Piotrowskiego
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pocztówki z wdziękiem
- 17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyśka
- 18.00 Aktualności + pogoda
- 18.27 Retransmisje sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.05 Prognoza pogody
- 22.10 Aktualności sportowe
- 22.15 Sobotni magazyn sportowy

ŚRODA ■ 19.07

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropiciel – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropiciel – magazyn
- 17.00 Trójka tam była